

AGNIESZKA MAŁOCHA, Uniwersytet Wrocławski [rec.], Jolanta Szpyra-Kozłowska, „Nianiek”, „ministra” i „japonki”. *Eseje o języku i płci*, Universitas, Kraków 2021, ss. 495.

ORCID: 0000-0002-8698-2812

Dobrze i szczęśliwie się stało, że profesor Jolanta Szpyra-Kozłowska — wybitna lingwistka, znakomita znawczyni zagadnień językoznawstwa genderowego, i nie tylko — zdecydowała się napisać książkę noszącą tytuł „Nianiek”, „ministra” i „japonki”. *Eseje o języku i płci*; stworzyć publikację poświęconą zagadnieniom fundamentalnym w toczącej się od lat żywo i niekiedy bardzo emocjonalnie dyskusji, obserwowanej zarówno w przestrzeni publicznej, jak i akademickiej. Profesor Szpyra-Kozłowska poświęciła dotychczas problematyce relacji płć-język-kultura wiele artykułów naukowych (23 oryginalne opracowania), współredagowała hasła do *Encyklopedii gender. Płeć w kulturze* (Rudaś-Grodzka 2014) oraz tomy pokonferencyjne, a przede wszystkim wspólnie z Małgorzatą Karwatowską opublikowała przełomową i nowatorską w dziejach polskiej myśli językoznawczej *Lingwistykę płci. Ona i on w języku polskim* (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005). Trudno sobie wyobrazić badaczkę bardziej predestynowaną do tego, by te trudne, niejednoznaczne i ważne społecznie, kulturowo i językoznawczo zagadnienia uprzystępnić polskojęzycznym odbiorcom i odbiorczyniom.

Książka, którą otrzymaliśmy, jest więc najdojrzałym owocem przemyśleń i syntez autorki dotyczących relacji między językiem a płcią — relacji, która rodzi współcześnie tyle pytań i wątpliwości. Jolanta Szpyra-Kozłowska bardzo celnie, precyzyjnie i odważnie odpowiada na niejedno z pytań językoznawstwa genderowego i liczne wątpliwości słowotwórcze towarzyszące codziennej komunikacji uzusu, między innymi:

W jaki sposób współczesna polszczyzna, będąca jednocześnie wytworem i odbiciem naszych dziejów i kultury, odzwierciedla miejsce i rolę kobiet oraz mężczyzn w społeczeństwie? Czy utrwalony w niej wizerunek obu płci jest podobny, czy też niejednakowy i asymetryczny, a być może nawet krzywdzący dla jednej z nich? W jakich obszarach języka obserwujemy znaczne różnice? Czy w tym względzie nastąpiły i następują ostatnio istotne zmiany? Jeśli tak, to jakie? Czy współcześnie powstające teksty zgodne są z zasadą równości płci, czy też ją naruszają? (s. 7–8)

Eseje prezentowane w książce mają ważną w czasach pseudonaukowości wspólną cechę — wszystkie powstały na podstawie badań empirycznych prowadzonych przez autorkę: analiz nowych materiałów prasowych i internetowych, wypowiedzi i opinii współczesnych użytkowników i użytkowniczek polszczyzny, znakomicie odzwierciedlających obecny stan języka i zachodzące w nim przeobrażenia. „Wszyst-

kie tezy i twierdzenia — pisze Szpyra-Kozłowska — znajdują zatem solidne oparcie w zgromadzonych faktach językowych” (s. 9).

Językoznawczynie, częściowo odwołując się do własnych analiz publikowanych wcześniej, proponuje nowe spojrzenie na zagadnienia stare, dyskutowane od dziesięcioleci. Rozprawia się z nimi nierzadko bezwzględnie, niemal chirurgicznie, dokonuje pogłębienia oraz reinterpretacji starych, tradycyjnych sądów, czasem już przesądów, lingwistycznych, powierzchniowych przekonań inercyjnie odtwarzanych w dyskusjach medialnych i akademickich.

Ową odświeżoną perspektywę znajdujemy choćby w esejach poświęconych nazwom żeńskim. Choć zdawać by się mogło, że do dyskusji nad słowotwórstwem nominacji kobiet i strategiami wprowadzania przyrostków żeńskości do obiegu komunikacyjnego, trwającej od ponad 120 lat (wspomnę tylko wybrane monografie z ostatnich dwóch dekad: Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005; Łaziński 2006; Nowosad-Bakalarczyk 2009; Dembska 2012; Małocha-Krupa 2015, 2018; Krysiak 2020; Woźniak 2020), nie sposób dodać niczego nowego — jednak badaczka *novum* wnosi. Proponuje między innymi innowacyjne, bardzo trafne i bliższe naiwnemu użytkownikowi języka, rozumienie feminatywum (skądinąd w całej książce operuje też określeniem feminatyw, rzadziej spotykanym w lingwistyce<sup>1</sup>) — traktuje je „jako kategorię nie tyle słowotwórczą, ile semantyczną, której desygnaty zawierają w sobie pierwiastek żeńskości” (s. 94). Przyjmuje tak ze względu na to, że

wykluczanie określeń kobiet z definicji feminatywów z powodu ich znaczenia, struktury morfologicznej i składniowej, pochodności czy też ich rodzaju gramatycznego nie jest uzasadnione, ponieważ każda taka decyzja nosi znamiona arbitralności. (s. 94)

Do niezwykle produktywnego zbioru nazw żeńskich/feminatywów zalicza więc „wszystkie określenia żeńskich istot żywych (lub fikcyjnych typu *Królowna Śnieżka*, *Śpiąca Królowna*, *Czerwony Kapturek*, *Zosia Samosia*)” — czytamy na s. 94 — a także włącza w zakres definicyjny omawianej kategorii semantycznej nazwy zwierząt (również te użyte metaforycznie) i istot ożywionych (typu *Pani Wiosna*, *Pani Jesień*). Popieram ów pomysł autorki, by na kategorię semantyczną spojrzeć *en bloc*, by przypisać do niej wszystkie żeńskie nazwy osobowe. Wydaje się on bliższy intuicyjnemu rozpoznaniu, którego w swoich wyborach językowych dokonuje tak zwany przeciętny użytkownik języka, uczestnik „wojny o żeńskie końcówki”. Z jego punktu widzenia nominacją kobiety może być wszystko to, co jest syntetyczne: żeńskie osobowe i żeńskie odzwierzęce. Mniej chyba jednak przekona go pomysł, by w tej samej kategorii semantycznej znalazły się nazwy zwierząt występujące w referencji dosłownej. Skądinąd, w dyskusji na ten temat profesor Szpyra-Kozłowska wyjaśnia, dlaczego włącza w zakres feminatywum również nazwy samic zwierząt. Po pierw-

<sup>1</sup> Próbę przedstawienia różnych zakresów funkcjonowania i odmiennych sposobów rozumienia terminów najczęściej pojawiających się w polskim piśmiennictwie w odniesieniu do rzeczowników rodzaju żeńskiego nazywających kobiety podjęły Patrycja Krysiak i Agnieszka Małocha-Krupa w artykule *Feminatywum, feminatyw, nazwa żeńska, żeńska końcówka* — problemy terminologiczne (Krysiak, Małocha-Krupa 2020).

sze, taka kategoryzacja jest zgodna z polską tradycją słowotwórczą (Grzegorzycowa, Puzynina 1979; 1998). Po drugie, nazwy samic tworzone są najczęściej za pomocą przyrostka *-ica/-yca* (*lwica, oślica, nietoperzyca*), który tworzy także nazwy kobiet (*karlica, latawica, papieżyca, połowica, wampirzyca*). Po trzecie, pozostaje to w zgodzie z przyjętą przez autorkę semantyczną definicją feminatywu, w której elementem relewantnym jest — zacytujmy: „pierwiastek żeńskości”. A zatem konsekwentnie, w myśl powyższych założeń, termin ‘nazwy żeńskie’ obejmuje nazwy żeńskie osobowe i nieosobowe żywotne.

W esejach o nazwach żeńskich odnajdujemy też wartościową polemikę z tradycyjnym przekonaniem o regularnej pochodności feminatywum od masculinum. Profesor Szpyra-Kozłowska słusznie przypomina, że polszczyzna zawiera liczne, nierzadko pomijane, nominacje kobiet niewywodzące się od form męskich, rozwija tu i pogłębia badania nad wielomotywacyjnością feminatywum (s. 99–114) oraz wykazuje potrzebę wprowadzenia zmian w tradycyjnym podejściu do jego słowotwórstwa. Zgromadzony przez autorkę materiał językowy oraz

przedstawione analizy dowodzą konieczności zrewidowania twierdzeń powszechnych w polskich pracach słowotwórczych o bezwzględnym primacie nazw męskich nad żeńskimi, które w znacznym stopniu należy uznać dziś za archaiczne i typowo androcentryczne. (s. 136)

Miejsc inspirujących, prowokujących nowe spojrzenie na dane zjawisko/ustalenia, swoistych przewrotów w myśleniu w całej książce odnajdziemy wiele, na przykład w eseju 5., zatytułowanym „Dziekanka”, „architektka” i „mędrzyni”. *Ograniczenia i przeszkody w tworzeniu feminatywów — fakty i mity*. Jest on świetną rozprawą z tworzoną wielopokoleniowo argumentacją, tłumaczącą przyczyny rozmaitych blokad w derywacji nazw żeńskich. W części poświęconej ograniczeniom fonetyczno-fonologicznym, niezwykle cennej dla polskiej lingwistyki oraz wszelkich dyskusji publicznych, Jolanta Szpyra-Kozłowska dowodzi, że niejedno z twierdzeń na temat rzekomych trudności fonetycznych współczesnemu fonetykowi/fonologowi wydaje się już ogólnikowe, nieprecyzyjne i subiektywne, wymagające

weryfikacji na tle całego systemu fonologicznego polszczyzny, który przecież nie jest niezmienny i podlega ewolucji. Mimo znacznego upływu lat od wzmiankowanych i przestarzałych już dzisiaj publikacji, współcześni badacze i badaczki ciągle powołują się na nie i je powtarzają. (s. 226–227)

Przykładem takiego twierdzenia są rzekome ograniczenia fonetyczno-morfologiczne sprawiające szczególną trudność artykulacyjną użytkownikom i użytkowniczkom polszczyzny — mowa o grupach /ktk/, /trk/, /ršk/ i /nktka/. Autorka znakomicie udowadnia, że niejedno z argumentów utrwalonych w polskiej refleksji językoznawczej tłumaczących ograniczenia w tworzeniu i stosowaniu nowych feminatywów powinien być zweryfikowany, gdyż nierzadko albo opiera się na powierzchownej analizie faktów językowych, albo odwołuje się do nieaktualnych już poglądów językoznawców bądź do subiektywnych opinii przedstawicieli uzusu, którzy wszak nie są badaczami języka (s. 239).

Inaczej rzecz ujmując — konkluduje Szpyra-Kozłowska — najsilniejsze blokady w tworzeniu feminatywów tkwią w umysłach Polek i Polaków, a nie w samym języku. Największym problemem nie jest zatem ich urabianie, ale akceptacja. (s. 240)

Ta przeprowadzona z niemałą precyzją dekonstrukcja przedawnionych, nieaktualnych, pseudojęzykoznawczych przekonań wydaje się znakomitą częścią recenzowanej publikacji. To chirurgicznie przeprowadzona operacja na martwej, przeto już nieaktualnej i niefunkcjonalnej, tkance myśli polskiej lingwistyki.

Spojrzenie krytyczne autorki, nieraz demaskatorskie, kiedy indziej reformatorskie, obecne jest w całej książce, na przykład kiedy analizuje ewolucję poglądów językoznawczych w sprawie oceny normatywnej i włączania feminatywów do obiegu komunikacyjnego (s. 158 n.) czy gdy pogłębia spojrzenie na rzekome blokady powodowane homonimią leksykalną (s. 160, 202 i inne) bądź też uzasadnia, że

nie jest prawdą, że tylko żeńskie demonimy i etnonimy mają znaczenie nieosobowe, jak na przykład tytułowe *Japonki – japonki* czy *Szwedka – szwedka*, *Finka – finka*. Zgromadzone dane dowodzą, że niektóre męskie nazwy również posiadają taką właściwość: *Tatar – tatar*, *Mazur – mazur*, *Japończyk – japończyk*. (s. 270)

W sumie książkę tworzy jedenaście naukowych esejów. Przedstawiony przez autorkę ogład problematyki „język a płeć” jest urozmaicony, imponuje rozmachem, przekonuje licznymi przykładami omawianych zjawisk i tendencji. Oprócz części analizującej bezpośrednio feminatywum odnajdujemy także eseje poświęcone nowszemu popularyzującym się potocznym określeniom kobiet i mężczyzn (esej 2., pt. „Janusze”, „grażyny”, „ciacha” i „tapeciary”. *Wybrane nowe określenia kobiet i mężczyzn*). Zyskujemy tu wgląd nie tylko w najnowszy materiał leksykalny (typu *samiec alfa* czy *typiara*), lecz także w świat wartości związanych z funkcjonowaniem owych pojęć, w świat zmian kulturowo-obyczajowych, do których się odnoszą. Owe zmiany są wszechobecne w żywej tkance języka. Lubelska badaczka przygląda się im z neutralnej perspektywy męskocentrycznej i w eseju 7. („*Nianiek*”, „*nian*” czy „*męska niania*”? *Odżeńskie nazwy męskie*) przedmiotem dociekań czyni odżeńskie nazwy męskie: zarówno te, które już istnieją (*kobieciarz*, *emancypant*), jak i te innowacyjne (choćby tytułowy *nianiek/pan niania/mężczyzna-niania/niania płci męskiej* czy *pogodynl/mężczyzna-pogodynka/pan pogodynka/męska pogodynka* i wiele innych). Ankieta przeprowadzona przez autorkę (wśród studentek i studentów pierwszego roku filologii angielskiej UMCS) przynosi wiele interesujących wniosków na temat potrzeby zapelniania luki semantycznej w męskiej przestrzeni zawodów tradycyjnie kobiecych. Ukazuje produktywność tej tendencji (liczne dublety), a przy tym dowodzi, że 1) raczej unika się używania rzeczowników żeńskich w odniesieniu do mężczyzn (*przedszkolanka*), 2) podstawą derywowania nowych form męskich (na przykład *światliczanek*) rzadziej stają się feminatywy, częściej bowiem wybiera się określenia opisowe (*pogodynka* > *prezenter pogody*, *przedszkolanka* > *wychowawca przedszkolny*, *światliczanka* > *opiekun światlicy*). Refleksja nienowa w myśli feministycznej: to, co żeńskie, jest nienormalne, hierarchicznie niższe (na przykład Bourdieu 2004), tu po raz kolejny zostaje

przekonująco potwierdzona badaniami nad wartościowaniem leksyki przez uzus, tym razem młodszego pokolenia.

Trudno sobie wyobrazić, by współautorka kanonicznej w kręgach językoznawstwa genderowego *Lingwistyki płci*, w tym znamiennego rozdziału *Niewidzialność kobiet we współczesnych tekstach*, i tym razem nie odniosła się do fundamentalnego współcześnie i niezwykle złożonego zagadnienia, jakim jest świadomość językowo-kulturowej (nie)równości płci. Uczyniła to w eseju 8., zatytułowanym *Mój pan po mnie sprząta. O językowej nierówności płci we współczesnych tekstach medialnych i jej konsekwencjach*, oraz w esejach poświęconych genderowym aspektom podręczników szkolnych wydawanych w latach 2005–2010 (esej 9.), również tych nowo publikowanych po roku 2015 (esej 11.), a także w eseju 10. na temat rozumienia użyć generycznych przez dzieci w szkole podstawowej. Za bardzo cenną, ważną psycholingwistycznie, społecznie i kulturowo uznaję część merytoryczną przeprowadzonych analiz. Także zaproponowana w eseju 9. metodologia badań podręczników pod względem równościowym wydaje się wartościowa.

Książka profesor Jolanty Szpyry-Kozłowskiej „*Nianieki*”, „*ministra*” i „*japonki*”. *Eseje o języku i płci* może być podręczną (bo przystępną) lekturą dla wszystkich (językoznawców i niejęzykoznawców) zainteresowanych relacją język–gender (choć poszukujący rozpoznać komunikacji osób niebinarnych niestety jeszcze jej tu nie znajdują) i pragnących w dyskusji toczącej się nad płcią i językiem poznać i odkryć nowe horyzonty interpretacyjne. Lekkość, rozmach, czasem humor (na przykład w eseju *Janusze, grażyny, ciacha i tapeciary...*), odwaga badawcza i narracyjna — oto zalety formalne recenzowanej publikacji. Ponadto warto docenić rzeczowy styl, nastawiony na dobrą, wzorcową argumentację, która jest budowana przystępną i pokazowo inkluzywną polszczyzną. Całość w oprawie nie sztywnej naukowo, lecz karykaturalno-komiksowej — okładce zachęcającej do wnikięcia w sedno polszczyzny, jaka jest, choć nie każdy ją, rzecz jasna, *scimus bene*, tak widzieć musi.

## Bibliografia

- Dembska K. (2012): *Tendencje rozwojowe polskich i rosyjskich nazw zawodowych kobiet na tle języka czeskiego*, Toruń.
- Bourdieu P. (2004): *Męska dominacja*, przeł. L. Koperewicz, Warszawa.
- Grzegorzczkova R., Puzynina J. (1979): *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Grzegorzczkova R., Puzynina J. (1998): *Rzeczownik*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. (2005): *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Krysiak P. (2020): *Nazwy żeńskie we współczesnej leksykografii polskiej i francuskiej. Analiza porównawcza wybranych najnowszych polskich i francuskich słowników ogólnych*, Wrocław.

- Krysiak P., Małocha-Krupa A. (2020): *Feminywum, feminyw, nazwa żeńska, żeńska końcówka — problemy terminologiczne*, „Oblicza Komunikacji” 12, s. 229–238, <https://wuwr.pl/okom/article/view/12980>.
- Łaziński M. (2006): *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
- Małocha-Krupa A. (red.) (2015): *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, autorki haseł: K. Hołojda, P. Krysiak, A. Małocha-Krupa, M. Śleziak, Wrocław.
- Małocha-Krupa A. (2018): *Feminywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, Wrocław.
- Nowosad-Bakalarczyk M. (2009): *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Rudaś-Grodzka M. et al. (red.) (2014): *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa.
- Woźniak E. (2020): *Przełomowe dwudziestolecie. Lata 1918–1939 w dziejach języka polskiego*, Łódź.